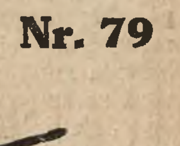
Wydawca Jan Kustos
Wychodzi 1 raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger“ Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.
Rok 7 Katowice, od 27. listopada do 3. grudnia 1927r. Nr. 79






Numer telef. 1024
Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce
Numer telef. 1024
Abonament u agentów i na poczcie 1,80 złote miesięcz.
Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Wandy 7.—Redaktor przyjmuje od 10½—12 dopoł. od 2—3 popoł.
Reklamy: 0,20 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,08 zł. za wiersz mm.

# Te to dopiero wymasiają!

Sanatorzy usiłując wszystko co było zjednoczone na Górnym Śląsku w poszczególnych partjach rozbić, zabrali się obecnie do towarzystw, w których były zorganizowane Polki.

Wprawdzie starożytny Homer powiada o kobiecie w stosunku do mężczyzny: „Ty idź do kądzieli, ja pójdę na boje". Widocznie Sanatorzy tej zasady nie znają, gdyż Homer to dla nich terra incognita. Oni pracują według zasady, że „gdzie djabeł nie może, tam babę pośle", albo inaczej, ponieważ „Polska Zachodnia" już nie bywa czytaną przez ludzi zdrowego rozsądku i mających wszystkie klepki w porządku, chociaż się ją rozdziela za darmochę, dlatego posługują się kobietami. Naturalnie, że jeżeli mąż jest sanatorem, to dlaczegóż żona jego nie miała by być sanatorkom.

Adolf Nowaczyński sanatorkom się widocznie zapodobał, gdyż on właśnie mówi o takich kobietach, że: —

„To tak dalej trwać nie może,
musi nastąpić sanacja!...
... Precz z mężami!
Niechaj sobie radzą sami!
Zrzucajmy okowy rabie,
twórzmy walne Koło Babie.
Tak już dalej być nie może!
Wspólny stół — osobne łoże!"

Wprawdzie Nowaczyński nie jest sanatorem, ale to się akurat do sanatorek stosuje.

A o sanatorach też tak pięknie ten sam Adolf powiada, że:

„wciąż sejmują, wciąż rajcują...
i każdy z nich, jak latawiec
goni tylko z wiecu na wiec...
klną się, lżą się, wyzywają,
jedna zgraja z drugą zgraja...

W ubiegłą niedzielę urządziły sobie sanatorki w Sali Powstańców walny Zjazd w Katowicach, ażeby zadokumentować, że i one chcą należeć do takzw. „Polskiego Zjednoczenia Pracy". Był to poprostu conglomerat. Najpierw musiały też panie sanatorki mieć marszałka. Ponieważ widocznie żadna z Górnoślązaczek nie posiadała na to stanowisko kwalifikacyj, ani też okrzyczanej maciury, dlatego musiano wybrać jedną ze „swoich", a tą wybrano panią pułkownikową Bukowską z Pszczyny. Tym sposobem udokumentowano znowu, że Górnoślązaczki są na to, żeby pracować a panie dobrodziejki na to, żeby honory zbierać. Dla pięknego tytułu wybrano jako przewodniczącą panią Bramowską, naturalnie do jej asysty dano znowu jedną ze swoich, Panią Niepokojczycką. Musiała być naturalnie odśpiewana „Rota", potem musiały zostać wysłane telegramy hołdownicze, bo bez nich nie obejdzie się obecnie w obozie sanacyjnym ani jedno zebranie.

Nie chcemy być prorokami, ale powiadamy jedną rzecz, że takzw. „Polskie Zjednoczenie Pracy", to znowu jeden czynnik do rozbicia obozu polskiego na Górnym Śląsku, to znowu jeden atut, który pomoże niemcom do sukcesu przy wyborach. Ostrzegaliśmy przed takiemi czynnikami przed wyborami komunalnemi, ostrzegamy i obecnie. To takzw. „Zjednoczenie Pracy" jest stworzone na to tylko, żeby paru osobom żądnych ambicyj osobistych, dać możność wypłynięcia na powierzchnię.

Jesteśmy przeciwnikami, żeby posłowie ci, którzy byli 5 lat takowemi, zostali znowu wybrani. Ale również podkreślić musimy, że nie można sprawę traktować tak, żeby się wyrwali jak Filip z konopi pewni ludzie, którzy przed objęciem Górnego Śląska dla Górnego Śląska samego ani iskierki zrozumienia nie mieli.

Rola tych, to rola faryzeuszy. Ludzie ci mieli 5 lat czasu, żeby módz potępić nietylko to, co się obecnie ludowi dzieje od przeszło 5 lat, ale mieli możliwość i środki stanąć w obronie tegoż ludu, gdyż będąc posłami, mogli z trybuny sejmowej zwracać czynnikom miarodajnym na zło nietylko jakie tutaj się zakorzyniło, ale mogli nawet w dużej mierze środkami przeróżnemi to zło, jeżeli już nie usunąć, to go przynajmniej zmniejszyć.

Niektórzy z nich posiadając nawet 2 mandaty poselskie, nie uważali za stosowne tego czynić. Byli na to tylko, żeby pobierać podwójne djety, żeby zasiadać w Radach nadzorczych, lub na innych intratnych posadach, a o lud to się troszczyli tak, choćby o piąte koło u wozu.

Lud ten zaniedbali zupełnie, zdając go na łaskę i niełaskę losu. Lud ten był dla nich tylko środkiem do osiągnięcia celu, gdy tego ludu głosy już mieli przeszło 5 lat po wyborach, to wtedy zostawili go na boku, choćby ich nic nie obchodził.

Obowiązki ich jako posłowie wypełniali nietylko ku niezadowoleniu ludności, ale ku zgorszeniu tego ludu, który ich wybrał na te stanowiska.

Obecnie, gdy wybory nadchodzą, to ci panowie posłowie starają się udawać Benjaminków, przedstawiają dobroć na przyszłość. Ale lud górnośląski im się odpłaci pięknem za nadobne. Przeżył tych 5 lat, ale dłużej tych panów posłów tolerować nie zamierza. To też słusznie zupełnie, że Sejm Warszawski i senat rozwiązano, a nowe wybory wyznaczono.

To samo powinno się uczynić ze Sejmem Śląskim, ażeby raz na zawsze położyć kres żerowaniu tychże posłów na ziemi piastowskiej.

Jeżeli sanatorzy dziś przygotowują teren do wyborów za pomocą kobiet, to oświadczamy im, że niestety wybrali sobie zbyt szlachetny środek, dla niezbyt szlachetnych celów. Rozumiemy kobietę odgrywającą pewną rolę w uszlachetnianiu społeczeństwa za pomocą oświaty, dawanie pięknych przykładów w pouczaniu młodzieży itp., ale tak jak sanatorki uświadamiają, to już nie wchodzimy w to, ale oświadczamy, że tego rodzaju uświadamiania przyczynią się raczej do rozdzwięku w obozie i katolickim i polskim.

## Niemcy spłacają aljantom

**a więc i Polsce, odszkodowania wojenne rocznie ponad 1 miljard marek w złocie!**

Program spłaty rat odszkodowań wojennych przez Niemcy, opracowany przez gen. Davesa, funkcjonuje jak dotąd bez zarzutu. W raporcie swoim za lipiec rb. generalny komisarz kontrol spłat odszkodowaniowych Gilbert Parker stwierdza, iż dotychczas Niemcy wywiązywały się ze swych zobowiązań płatniczych względem aljantów i że na razie w funkcjonowaniu programu Davesa przeszkód ani trudności nie przewiduje.

Jednak, jak wynika z dalszych wywodów i zestawień cyfrowych G. Parkera w jego raporcie, a zwłaszcza z artykułu znanego ekonomisty angielskiego J. M. Keynesa, w sprawie stosowania programu Davesa w latach przyszłych, niedalekich — perspektywy realizacji odszkodowań przez aljantów, wyglądają lub mogą wyglądać mniej różowo, aniżeli się z praktyki dotychczasowej wydaje.

Kwestja poruszona przez J. M. Keynesa bezpośrednio, a przez G. Parkera pośrednio, między wierszami jego raportu, nie jest tylko kwestją techniczną ani nawet finansową, lecz ma szersze znaczenie gospodarcze dla krajów aljanckich, a pozatem i tło polityczne.

Jak przedstawia się zatem kwestja wykonywalności programu Davesa w chwili bieżącej i na przyszłość?

W sierpniu roku 1924 zaakceptował rząd Rzeszy program Davesa i przyjął na siebie obowiązek spłacenia aljantom odszkodowań wojennych w przewidzianych terminach i w określonych ratach.

Zgodnie z treścią zobowiązań, wynikających z programu Davesa, Niemcy mają regulować raty odszkodowawcze z wpływów kolei żelaznych, z procentów od obligacji przemysłowych, oraz z podatków.

W przeciągu pierwszego roku, na który przypadała pierwsza rata odszkodowań w sumie ogólnej 1 miljarda marek w złocie, regulacja tej sumy miała być dokonana przez Rzeszę z procentów od obligacji kolejowych. Budżet Rzeszy, t. zn. podatki, nie wchodził tutaj w grę.

W roku drugim, gdzie rata odszkodowań sięgała 1 miljarda 200 miljonów marek w złocie, pokrycie tej sumy miało być dokonane z sum budżetu Rzeszy do wysokości 500 milj. mk., lecz osiągniętych nie z wpływów podatkowych, ale ze sprzedaży akcji i obligacji wydzierżawionych prywatnemu konsorcjum kolei uprzednio państwowych.

Dopiero w trzecim roku płatności odszkodowań, który się skończył w sierpniu r. b., regulacja raty odszkodowawczej odbyła się poraz pierwszy przy zużytkowaniu wpływów podatkowych Rzeszy w sumie 110 milj. mk

W roku czwartym całkowita sumę płatnych odszkodowań wyniesie wg. programu Davesa 1 miljard 750 milj. mk. w złocie, z czego 500 milj. mk. ma być pokrytych z sum budżetowych Rzeszy, w piątym zaś roku, który się zaczyna od 1 października 1928 roku, Rzesza musi pokryć 1 miljard 250 milj. mk. odszkodowań ze swych wpływów podatkowych.

Jak dotąd, rząd Rzeszy wypełniał swe zobowiązania punktualnie.

Inaczej jednak przedstawia się kwestja ta w perspektywie przyszłości. Od września br. ma Rząd Rzeszy pokrywać coraz większą progresywnie część odszkodowań ze środków finansowych, czerpanych z budżetu państwa, tj. z podatków.

Jakże zaś przedstawia się budżet Rzeszy?

W roku 1924-25 budżet Rzeszy zamknięty został sporą nadwyżką. W roku 1925-26 nadwyżka znikła, a budżet został zamknięty z małym deficytem. Natomiast w roku 1926-27 budżet Rzeszy wykazuje już deficyt, sięgający sumy 850 milj. mk. w złocie.

Co będzie dalej? Jasną jest rzeczą, że przy istnieniu takiego deficytu w budżecie i przy dalszym ewentualnym jego wzroście Rząd Rzeszy nie będzie mógł pokrywać spłat odszkodowawczych z sum budżetowych.

Komisarz generalny, G. Parker, przewidując tę ewentualność stwierdza, że Rzesza mogłaby jednak sprostać zadaniu i zobowiązaniom.

Natomiast J. M. Keynes w swym artykule stawia zupełnie inną djagnozę i wysuwa wnioski wręcz odmienne a podważające dalsze istnienie i funkcjonowanie programu Davesa w jego obecnej postaci.

Twierdzi zatem J. M. Keynes, iż Niemcy mogłyby spełniać w latach przyszłych swe zobowiązania względem aljantów tylko w tym wypadku, gdyby stan gospodarczy państwa polepszył się tak wydatnie, iżby eksport dał znaczne nadwyżki.

Aby zatem osiągnąć taką przewyżkę eksportu i móc regulować odszkodowania, nie uciekając się do dalszych pożyczek zagranicznych, musiałyby Niemcy zwiększyć swój eksport o Eindrittel, tj. wywozić więcej węgla, żelaza, stali, manufaktury, produktów chemicznych.

Dla nas poszkodowanych wojną obywateli Polskich jest ten artykuł bardzo ważny. Niemcy płacą co roku ponad 1 Miljard marek w złocie jako odszkodowania wojenne. Z tych kwot część przypada na Polskę. Zadaniem Centr. Stow. Obr. Wierz. będzie dowiedzieć się jaka kwota wypada na Polskę i na co obraca się uzyskane od Niemców pieniądze, które właściwie przeznaczone są na spłatę naszych szkód wojennych a więc właściwie są naszą prywatną własnością. „Gazeta Społeczna" Nr. 15.

## Czego żądają restauratorzy?

Centralny Związek Restauratorów Właśc. Kawiarń i Hoteli na Województwo Śląskie.

Do

Sejmu Śląskiego

w Katowicach.

Zjazd Związku Restauratorów Właśc. Kawiarń i Hoteli na Województwo Śląskie, który odbył się w dniu 9. listopada, uchwalił przedłożyć Sejmowi Śląskiemu następującą

rezolucję

1. w sprawie ustawy o monopolu spirytusowym, rejestracji koncesyj prowadzenia czystej monopolowej i umieszczania szyldów monopolowych.

Ustawa o monopolu spirytusowym na terenie Województwa Śląskiego nie obowiązuje, gdyż nie została przez Sejm Śląski jako niezgodna z ustawą przemysłową, w myśl art. 8a Statutu Organicznego Województwa Śląskiego zatwierdzoną. Pomimo tego żądają tak Wydział Skarbowy, jak też Urzędy Akcyz i Monopoli rejestracji starych koncesyj gospodnio-szynkarskich pod groźbą niewydania patentu akcyzowego na rok 1928 i za opłatą 30 Złotych, jakby się rozchodziło o nadanie nowych koncesji. Powyższe władze skarbowe zmuszają również pod groźbą kar pieniężnych i odebrania koncesyj prowadzenie w lokalach wódek monopolowych i wywieszania szyldów monopolowych, za które każą płacić 15 Zł.

Ponieważ zarządzenia takie naruszają prawo wykonania koncesji, które jest zastrzeżone konwencją genewską, art. 4 oraz rozporządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 kwietnia Dz. U. R. P. nr. 32 art. 78 ust. 3 z roku 1927, przeto uprasza Zjazd, ażeby Sejm Śląski wezwał Pana Wojewodę o poczynienie wszelkich kroków u Rządu Centralnego, by takowy wstrzymał wszystkie zarządzenia niezgodne z ustawą przemysłową i wprowadził taki stan w wykonywaniu nabytych koncesyj i sprzedaży alkoholu, jaki istniał przez objęciem Górnego Śląska przez Państwo Polskie.

2. W sprawie odbierania koncesyj i ukracania godzin policyjnych w lokalach.

Zdążają się często wypadki na obszarze Województwa Śląskiego, że władze policyjne opierając się na poufnych doniesieniach osób do tego nieuprawnionych lub w razie nałożonych kar administracyjnych, które jeszcze nie powinne stanowić powodu do odebrania koncesji, zawiadamiają Wydział Skarbowy, by powyższy cofnął nadaną koncesję. Takie postępowanie władz bez poprzedniego przeprowadzenia ścisłych dochodzeń na podstawie doniesień lub kar administracyjnych jest krzywdzące. Jako przykład niech posłuży Sejmowi fakt odebrania koncesji Franciszkowi Jeziorowskiemu z Małej Dąbrowki, a to za jednokrotne przekroczenie godzin policyjnych i za niezgłoszenie zabawy, która się odbyła w zamkniętym kółku.

Jeziorowski jest Polakiem, należy do Związku Strzeleckiego.

Również krzywdzącym jest fakt ukracania godzin policyjnych dla lokali restauracyjnych na różne doniesienia prywatne bez uprzedniego wysłuchania właściciela lokalu. W tej sprawie uprasza Zjazd Restauratorów, ażeby Sejm Śląski wezwał również Pana Wojewodę, by powyższy wydał zarządzenie wszystkim podległym mu urzędom, ażeby takowe odbierając koncesje lub skracając godziny policyjne przesłuchały w pierwszym rzędzie właściciela koncesji i podały mu powody na jakich zarządzenia swoje celem odebrania koncesji lub skrócenia godzin policyjnych opierają — by powyższy mógł się stosownie usprawiedliwić lub podjąć obronę.

**Za Zjazd Związku Restauratorów właśc. Kawiarń i Hoteli**

(—) Drzazga (—) Rodakowski.



## Dla czego w danym wypadku musiano zażądać zgody Sejmu Śląskiego

(Dokończenie.)

A ustawa ta brzmi:

z dnia . . . . . . . . 1927 roku

w sprawie wprowadzenia w życie na obszarze województwa śląskiego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 1. czerwca 1927 roku o przekazaniu dotychczasowej kompetencji Ministra Przemysłu i Handlu w sprawach bractw górniczych Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej, a kompetencji urzędów górniczych w tychże sprawach urzędom wojewódzkim.

Art. 1.

Na podstawie art 8a statutu organicznego Województwa Śląskiego (ustawy konstytucyjnej z dnia 15 lipca 1920 roku — Dz. U. R. P. nr. 73, poz. 497 i z dnia 8 marca 1921 roku — Dz. U. R. P. nr. 26, poz. 146) Sejm Śląski wyraża zgodę na wprowadzenie w życie na obszarze województwa śląskiego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 1. czerwca 1927 roku o przekazaniu dotychczasowej kompetencji Ministra Przemysłu i Handlu w sprawach bractw górniczych Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej, a kompetencji urzędów górniczych w tychże sprawach urzędom wojewódzkim (Dz. U. R. P. nr. 51, poz. 454).

Art. 2.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia."

Skoro więc na wprowadzenie w życie na terenie Województwa Śląskiego rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej wymaga zgody Sejmu Śląskiego po myśli art. 8a Statutu Organicznego Województwa Śląskiego to jakiemże prawem wprowadza się na teren Województwa Śląskiego ustawę o monopolu spirytusowym?

Stwierdzamy z całą stanowczością, że wiadomość zapodana w Illustrowanym Kurjerku Krakowskim jest lansowana przez pewne czynniki, ażeby wywołać zament wśród fabrykantów likierów i restauratorów na Górnym Śląsku. Powiadamy wyraźnie, na Górnym Śląsku, gdyż przez nas wyżej wymienione zarządzenie Ministerstwa Skarbu z dnia 1. czerwca 1927 roku wyraźnie powiada, że „przywileje te nie mają zastosowania do Śląska Cieszyńskiego". Czynniki te, które ową notatkę lansowały do „Ilustrowanego Kurjerka", chciałyby widocznie bezprawie nazwać prawem, a domaganie się poszanowanie praw nabytych, antypaństwową robotą. Rozchodzi się widocznie owym pewnym czynnikom o to, żeby pokrzywdzeni tą ustawą fabrykanci likierów skargi wniesione do Trybunału Rozjemczego w Bytomiu wycofali.

Owe czynniki mogą być przekonane, że taksamo jak fabrykanci cygar otrzymali odszkodowanie od Rządu Polskiego z powodu wprowadzenia ustawy o monopolu tytoniowym, taksamo Rząd Polski będzie musiał wypłacić odszkodowanie fabrykantom wódek i likierów z powodu wprowadzenia ustawy o monopolu spirytusowym.

Stwierdzamy tutaj, że Sąd Polski w motywach wyroku w Katowicach w dniu 15. września 1927 roku w sprawie 12. D. 121/27 orzekł, że notorycznym faktem jest stwierdzone, że ani ustawy monopolowe, ani ustawa o inwalidach wojennych z dnia 18 marca 1927 roku na górnośląskiej części Województwa Śląskiego nie obowiązuje. Wyrok w tej sprawie jest prawomocnym, gdyż prokuratura odwołania od wyroku nie wniosła.

Skoro więc sądy polskie orzekają prawomocnemi wyrokami, że te ustawy nie obowiązują, to jakiemże prawem wmawia się w opinję publiczną, że kwestjonowanie mocy obowiązującej ustawy o monopolu spirytusowym należy uważać za podważanie zasad prawnych państwa polskiego i uznać tę propagandę jak ntypaństwową.

My wiemy, że „Illustrowany Kurjer Krakowski" chciałby wytworzyć nowy oddział społeczeństwa na Górnym Śląsku w rodzaju antypaństwowców i podważaczy zasad prawnych państwa polskiego.

Jednakowóż my opieramy się li tylko na prawie i to dopomaga nam i dopomoże nam do osiągnięcia sprawiedliwości.

Rok 7 Nr. 79

# DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska", welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

## Der Kampf um die Schule in Oberschlesien

Seit einiger Zeit hat sich ein erbitterter Kampf zwischen dem polnisch-nationalen und dem deutsch-nationalen Lager entfacht. Der Streit geht darum, in welche Schule das oberschlesische Kind gehen soll.

Die „Polska Zachodnia" ist der Ansicht, als ob es in Oberschlesien nur Urpolen und Urdeutsche gäbe. Ja, sie geht sogar so weit, dass sie erklärt, die Deutschen Oberschlesiens seien nur germanisierte Polen. Die polnisch sprechende Oberschlesier betrachtet sie dagegen als Urpolen.

Natürlich behaupten dies Leute, die erst seit kurzem nach Oberschlesien gekommen sind und mit der Seele des oberschlesischen Volkes nichts gemeinsames haben.

Gewiss gibt es in Oberschlesien Urpolen, die aber keine Kinder Oberschlesiens sind, wie es auch Deutsche in Oberschlesien gibt, die nach Oberschlesien zugewandert sind.

Es gibt aber ein Element, das den Kern des oberschlesischen Volkes bildet. Dieses Element zerfällt in zwei erschiedene Arten, nämlich in den deutsch sprechenden und in den polnisch sprechenden Oberschlesier. Der deutsch sprechende hat vielleicht aus Mangel an Gelegenheit, oder vielleicht aus anderen Gründen die polnische Sprache nicht erlernt. Trotzdem aber bleibt er ein Oberschlesier.

Der polnisch sprechende Oberschlesier ist zwar polnischer Herkunft, und da er die deutsche Sprache erlernt hat, wird als Utraquist bezeichnet. — Trotzdem aber ist er nun eben ein Oberschlesier.

Dieses rein oberschlesische Element gefällt weder den Hyperpatrioten aus dem deutschen noch denjenigen aus dem polnischen Lager. Denn die einen schielen immer noch etwas nach Berlin, die andern dagegen beachten das oberschlesische Volk als etwas, was nicht ebenbürtig ist, dem reinrassigen Polen.

Und deshalb der Kampf. Die „Polska Zachodnia" möchte diese beiden Arten des oberschlesischen Elements gar nicht in Oberschlesien sehen wollen. Sie erklärt deshalb, dass dies bloss eine faule Ausrede bedeutet, der Deutschen. Und da es um die Schule geht, so erklärt sie, die Kinder dieses oberschlesischen Elements gehören unbedingt in die polnische Schule.

Wir betonen ausdrücklich, dass wir auf dem Standpunkt stehen, dass es Pflicht auch des oberschlesischen Elements ist, polnisch zu lernen. Andererseits aber unterstreichen wir dass unsere Kinder auch das Recht haben, auch in der Volksschule deutschen Unterricht zu geniessen, d. h., da wir nun einmal in einem Teile des Landes leben, in dem beide Sprachen gepflegt werden und im Grenzgebiet des deutschen Nachbarn uns befinden, so hat der Erzieher des schulpflichtigen Kindes das Recht, sein Kind in eine solche Schule zu schicken, wo dies dem Kinde beigebracht wird.

Mag auch unseren Standpunkt die „Polska Zachodnia" nicht billigen, mögen gewisse Hyperpatrioten aus dem deutschen Lager ihn nicht anerkennen so wird jeder vernünftig denkende Bürger uns Recht geben. **Denn dieses oberschlesische Element verlangt ja keine Minderheitsschule sondern eine utraquistische, d. h. eine Schule, in der beide Sprachen gepflegt werden.**

## Es wird wieder protestiert!

Am 28. d. Mts. werden sämtliche Inhaber von Konzessionen im Gastwirtsgewerbe eine Protestversammlung abhalten, in der gegen die Registrierung von Konzessionen protestiert werden soll. Es ist alles schön und gut, und wir stehen ebenfalls auf dem Standpunkt, dass die Konzessionen nicht registiert werden sollen. Jedoch sähen wir es lieber, wenn die Herrn Gastwirte durch ihre Vertreter klarer in ihrem Protest sein würden. Wir verstehen nämlich nicht, weshalb man gerade bei Gastwirtsversammlungen, wo doch das Recht auf seiten der Gastwirte steht, immer so tut, „wie der Kater um den Brei geht".

Gerade der Vorstand des Gastwirtsverbandes hat genügend Grund dazu, um seine Thesen klarer zu formulieren. Wir haben bemerkt, z. B. in der letzten Protestversammlung, dass viel Stroh gedroschen worden ist, und die Versammlung tatsächlich zu keinem positiven Resultat gekommen ist.

Wie sollen z. B. die Gastwirte gegen die Registrierung stimmen, wenn 4 Mitglieder des Vorstandes für die Registrierung gestimmt haben?

Man soll uns nicht mit der Phrase kommen, dass wir aus gewissem Hass gegen die oder jene Person des Vorstandes unsere Artikel bringen. Uns geht es nur um die Sache. Ist aber mit der Sache selbst die oder jene Person verbunden, so muss die betreffende Person ebenfalls gebrandtmarkt werden, wenn sie der ganzen Angelegenheit schadet.

Wir haben in der letzten Protestversammlung bemerkt, dass gegen das Strohdreschen und gegen die leeren Phrasen sehr viele Gastwirte gewesen sind. Dass sie nicht zu Worte gekommen sind, lag vielleicht daran, dass manche von ihnen nicht beredsam sind. Manche haben dagegen wieder den Mund vollgenommen, wenn sie im Kopfe nicht ganz in Ordnung waren.

Hoffentlich wird es in der nächsten Versammlung anders werden. Denn gerade die Gastwirte haben schon so viel Urteile polnischer „Gerichte auf ihrer Seite, so dass sie wahrlich keine Angst zu haben brauchen, wenn sie auf dem Rechtsstandpunkt stehen.

Wir veröffentlichen heute in polnischer Sprache eine von diesen Resolutionen, die in der ersten Versammlung gefasst worden sind.

## Auch eine Bank!?

Es gibt bekanntlich Bänke und Banken. Nicht von Schulbänken soll hier die Rede sein. Die zweite Art kommt hier in Frage. Der Franzose unterscheidet le banc, d. h. die Bank, im Sinne einer Schulbank. La Banque, d. h. die eigentliche Bank, d. h. eine Bank, die Geld verleiht.

Und wir lasen vor geraumer Zeit in Zeitungen folgendes Inserat: „Hypothekengelder verleiht Bank. Anmeldungen Büro Dr. Wawra und Nowak, Ring 8, Katowice.

Und dies las ein Geldbedürftiger im Kreise Pless, machte sich auf, nahm die notwendigen Papiere, ging zwar nicht, sondern setzte sich aufs Dampfross, und fuhr nach der Capitale Katowice, um dort das notwendige Kapital zu finden, resp. zu erhalten. Er suchte auf die Nummer Rynek 8, sah sich nach allen Ecken und Enden um zunächst das Schild der „Bank" zu finden. Gewöhnlich haben doch alle Banken, wenigstens alle ehrlichen und angesehenen Banken ein Schild. Dies fand der betreffende nicht. Da er aber doch in Katowice schon war, so stieg er die Treppen hinauf, klopfte an in dem betreffenden Büro, das nach Kant, dem berühmten Philosophen von Jena, wo die von Napoleon verhasste Preusen etwas Senge bekommen haben, die Bank darstellen sollte und pfand einen Tisch. Vor dem Tisch befand sich zwar keine Bank, sondern ein Stuhl. Und auf diesem Stuhl sass einer der „Bankdirektoren". Der Herr, der das Geld leihen wollte verneigte sich all untertänigst. Der Herr, Dr. Wawra, oder Herr Rechtskonsulent Nowak war, bleibt dahingestellt. Der Geldbedürftige trug sein Anliegen vor, und ohne geahnt zu haben dass er in ein Büro, von sog. Rechtswinkelkonsulenten geraten ist, war so lange geduldig, bis er aufgefordert wurde 18 Zloty zu zahlen. Doch jetzt war dem Geldbedürftigen des Guten zu viel. Er fragte nun, ob er das Geld bestimmt bekommen wird. Darauf sagte er ihm, dass zwar für jeden Menschen der Tod sicher ist, ob er aber das Geld bekommen wird, das ist allerdings etwas nicht ganz sicher.

Und der Geldbedürftige verneigte sich wieder, machte sich auf und ging heim bis zum Bahnhof setzte sich wieder aufs Dampfross und fuhr zurück nach Hause, entblösst von allem Reize. Hatte genug von dem, was er gesehen und gehört hatte.

Dies war der Teil, der Tragikomödie. Der zweite Teil kam. Denn eine Woche später erhielt der Geldbedürftige das, was man bei uns im Hochpolnischen nakaz zapłaty nennt, d. h. ein Zahlungsbefehl, auf 18 Zloty, und die damit verbundenen Unkosten in Höhe von 1,70 Zloty zu zahlen. Das sollte erfolgen binnen 7 Tagen, anderseits der Geldbedürftige jetzt für die „Bank" gepfändet wird. Das war doch dem Geldbedürftigen eine zu starker Tobak. Und er schrieb an den Sąd eine Berufung. Der „Bankdirektor" Nowak legte Opposition ein. Und die Sache kam vor den Kadi am 22. November 1927 nach Christus. Der Herr „Bankdirektor" Nowak hat es natürlich unter seiner Würde gefunden, persönlich vor dem Vertreter der Göttin Justizia zu erscheinen. — Vielleicht war er seines Sieges auf seinen Anspruch so gewiss, dass er dem Geldbedürftigem nicht nur die 18 Zloty sondern auch noch eventuelle Kosten abknipsen wollte.

Und der Vertreter des Geldbedürftigen, es war kein Mensch der Rechtskunde) stand auf und sprach: Im Namen meines Mandanten beantrage ich folgendes Urteil zu fällen: Der Kläger wird mit seinem Anspruch abgewiesen, und trägt dazu die Kosten."

Der Richter hat dies selbst eingesehen, dass die Ansprüche des Klägers voll und ganz unberechtigt sind, zumal noch dazu, dies sei nebenbei bemerkt erwähnt, der Herr „Bankdirektor", dem Beklagten überhaupt kein Geld verschafft hat. Und so wurde der Herr „Bankdirektor" Nowak, Katowice, Rynek 8, abgewiesen und zur Zahlung der Kosten verurteilt.

Und dabei mächtig blamiert, nicht nur als „Bankdirektor", aber und dies vor allem, als Rechtswinkelkonsulent.

Dies sei nicht nur eine Warnung für alle Geldbedürftigen, sondern auch zugleich eine Mahnung an den Herrn Staatsanwalt, dass er sich gerade solcher „Bankdirektoren" vom Herzen annimmt.

## Weshalb nur dies?

Bekanntlich treten bei äusserst wichtigen Verhandlungen zwischen zwei Staaten die tüchtigsten Vertreter auf. Als wichtige Verhandlungen gelten ganz besonders Handelsverhandlungen, die zwischen Polen und Deutschland abgeschlossen werden sollen.

Es wurde schon darüber fast zwei Jahre verhandelt. Aber bis jetzt ergebnislos. Was die bisherigen Verhandlungsleiter Dr. v. Prądzeński von polnischer und Dr. Lewald von deutscher Seite anbetrifft, so kann man darüber verschiedener Ansicht sein. Will man sie als unfähig ansehen, derartige Verhandlungen abschliessen zu können, so hätte man sie schon längst abberufen sollen. Hat man das aber erst jetzt getan, dann tat es jedem leid, dass dies überhaupt geschah.

Nun ist es aber geschehen. Darüber zu schreiben, d. h. über die Ursachen dazu können wir nicht aus bestimmten Gründen.

Nun wurden aber die bisherigen Delegationsführer abgesägt. Sowohl der eine wie der andere.

Jetzt kamen ganz neue. Zwar hat dies die polnische Regierung dementiert als ob die amerikanische Anleihe Polen nur unter der Bedingung erteilt worden wäre dass Polen mit Deutschland ein Handelsvertrag abschlösse. Auf das „aber" können wir leider nicht eingehen.

Nun schweben wieder die Verhandlungen. — Deutschland vertritt Bismarck II., d. h. der deutsche Aussenminister Stresemann. Wenn Stresemann als Aussenminister Deutschland vertritt, dann soll Polen Zaleski als Aussenminister dasselbe tun.

Weshalb gibt man dasselbe nicht bei uns?

Von Dr. Jackowski, der mit Dr. Stresemann verhandelt, hat man bis jetzt nichts gehört, was er war, wer er ist, ob er seiner Sache gewachsen ist. Stresemann dagegen weiss, was er will. Beschlagen auf allen Viere. Bekannt in der ganzen Welt.

Auch Dr. Zaleski kennt man schon in der Aussenpolitik Polens. Weshalb hat Polen ihn nicht zur Konferenz mit Stresemann bestimmt? — Die Autorität verlangt es schon an und für sich. Die Fähigkeit ebenfalls!

Wir wollen dem Pan Jackowski seine Fähigkeiten nicht absprechen. Ob er aber mit Stresemann wird konkurrieren können, that is the question. Deshalb rufen wir der polnischen Regierung zu, sie soll the rigth men on the rigth place setzen, auf dass sie den polnischen Staat zu einem zu einem für ihn günstigen Handelsvertrag verhilft.

## Herr Hochermanns Wohnungspraktiken

In Katowice, ul. Stwosza hat ein grosses Haus Pan Hochermann aus Olkusz. Dort war eine 3-, eine 4- und eine 7-Zimmerwohnung. Pan Hochermann verstand sehr gut, was ein Dollar ist. Er liebt nicht so sehr den polnischen Zloty. Er kann aber sehr gut kalkulieren. Und er verlangt monatlich für die 3-Zimmerwohnung, „nur" 180 Dollar, für die 4-Zimmerwohnung nur 220 Dollar und für die 7-Zimmerwohnung 400 Dollar.

Pan Hochermann hat sich aber verrechnet. — Denn zwei Offiziere bedurften jeder eine Wohnung. Und als sie erfuhren, dass Hachermann Wohnungen leer stehen hat, zogen sie, ohne Pan Hockermann zu befragen, ein. Pan Hochermann machte Revetes, lief zum Gericht und erwirkte eine einstweilige Verfügung zur Exmission der Offiziere. Doch diese erhielten unter dessen eine Zuweisung vom Wohnungsamt. — Und Pan Hochermann konnte diese beiden Offiziere nicht mehr rausexpedieren.

Der „Zufall" wollte, dass im Hause Hochermanns ein gewisser Pohl eine Spielhöhle aufgemacht hat. Und auch Pohl musste Pan Hochermann 150 Dollar monatlich für 3 Räume zahlen. Doch vor kurzem wurde diese Spielhöhle ausgehoben. Und Pan Hochermann ist lakiert.

Vielleicht interessiert sich darum der Herr Staatsanwalt und belehrt den Pan Hochermann aus Olkusz eines besseren und macht ihn darauf aufmerksam, auf das Pan Hockermann erfährt, was Recht und was Unrecht bedeutet.

## „Mars"

**podręcznik wojskowy dla młodszego oficera, oficera rezerwy i przysposobienia wojskowego. — Wydawnictwo Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich — str. XXVIII + 643, z 178 rycinami i podobiznami.**

Pomimo bujnego rozkwitu polskiej literatury wojskowej, zwłaszcza od chwili odzyskania niepodległości, odczuwać się dawał ciągle brak praktycznego podręcznika, który w sposób łatwy i przystępny wprowadzał obywatela polskiego do służby najszczytniejszej, jaką jest służba pod znakami rycerskiemi Rzeczypospolitej. Brak ten usuwa niniejszy podręcznik, opracowany przez pięciu oficerów sztabu generalnego. Jest to skrócona encyklopedja wszystkich wiadomości wojskowych, zawiera bowiem w jednym tomie dogodnego formatu kieszonkowego skróty wszystkich regulaminów broni i służb, taktyczne zasady walki wszystkich rodzajów wojska względnie sposoby użycia wszystkich jego pomocniczych elementów. „Mars" zastąpi każdemu nabywcy całą obfitą bibljotekę regulaminów wojskowych, będzie podporą pamięci jako repetitorium przed egzaminem, ćwiczeniami itd. Posiadać go powinien każdy oficer czynny i rezerwy, zwłaszcza młodszy, każdy instruktor oddziału przysposobienia wojskowego, każdy podchorąży, wreszcie każdy obywatel, w którego duszy drzemią tradycje rycerskie dawnych Polaków. Poza skrętami regulaminów podręcznik „Mars" zawiera podstawowe wiadomości z zakresu terenoznawstwa i topografji, szkolnictwa wojskowego, pragmatyki oficerów i szeregowych, regulaminu służby wewnętrznej podług najnowszych rozporządzeń, wreszcie informacje z zakresu spraw osobistych jak uposażeniowych, honorowych itp. Obejmuje zatem całokształt służby i życia wojska ujęty w formę zwięzłą i treściwą. Przejrzysty skorowidz i obfite ilustracje ułatwiają doskonale orjentację. Estetyczna a trwała okładka dopełnia całości. Książka ta osobnem rozporządzeniem M. S. Wojsk. zalecona jest do użytku w oddziałach, szkołach, zakładach i instytucjach wojskowych.

## Ubiegają się znowu o mandaty poselskie

Całe 5 lat spali Chadecy, zasypiali gruszki w popiele. N. Perowcy, P. P. Sowcy urabiali także politykę partyjną, która wychodziła na niekorzyść ludu Górnego Śląska. Sanatorzy od przeszło roku nic nie robili, tylko szczuli jednego na drugiego. Już nietylko Polaków przeciwko niemcom, ale w obozie polskim samym uprawiano robotę najordynarniejszą.

Gdy obecnie, sejm w Warszawie został rozwiązany, zaś Sejm Śląski wisi tylko na włosku, to teraz rozpoczynają wszyscy naraz pisać, o krzywdach, jakie się tutejszemu ludowi wyrządza.

Nie ma umeru w „Polonji", w którymby nie zwracała uwagi na krzywdy górnoślązaków. W sukurs przychodzi jej „Gazeta Robotnicza", zaś „Polska Zachodnia", ta uprawia hecę nadal, starając się wszystko przedstawić w najlepszym porządeczku.

A robią to wszyscy tylko dlatego, ponieważ nadchodzą wybory. Chcieliby znowu ci bohaterzy jak Korfanty, Biniszkiewicz, Roguszczak, wypłynąć na powierzchnię. Obiecują przeto złote góry temu ludowi, chociaż wiedzą dobrze, że nic temu ludowi dać nie mogą.

## Pan Kuderski „zrehabilitowany"

Dnia 22. bm. odbyła się rozprawa przed sądem Powiatowym w Katowicach przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi Janowi Kustosowi i Janowi Porąbce oto, że w jednym z numerów „Głosu" zamieścili artykuł przeciwko kolejarzowi Kuderskiemu. Oskarżony Porąbka jako autor, a oskarżony Kustos jako redaktor odpowiedzialny. Na rozprawie przeprowadzonej w dniu 22. bm., zostali obydwaj uwolnieni od winy i kary. Sąd przekonał się bowiem, że zarzut skierowany przeciwko Kuderskiemu był słuszny i dlatego ich sąd obydwuch uwolnił od winy i kary.

## Ma ten pojęcie o „Sokole"

W ubiegły czwartek odbyła się rozprawa przed Sądem Powiatowym w Katowicach z oskarżenia prywatnego burmistrza Starego Bierunia p. Kruppy przeciwko „Polsce Zachodniej" o zniewagę.

P. Kruppa należy do tych, którzy byli inicjatorami założenia „Sokoła" i Tow. Śpiewu w Starym Bieruniu. Na to sobie oświadcza taki „profesor" Orłów, że tow. „Sokół", to nie jest tow. narodowym.

Z tego widać, jakie to pojęcie ma taki wychowawca o stosunkach na Górnym Śląsku, kiedy on ani nie wie, jakim to ważnym czynnikiem był dla polskości na Górnym Śląsku „Sokół". Wprawdzie „dla oka" było to towarzystwo gimnastyczne, pielęgnujące zdrowotność ciała. Ale „Sokoła" dewizą było: „W zdrowem ciele zdrowy duch". Pan „Profesor" Orłów musiał opuścić Stary Bieruń, jest obecnie w Czernicy. Jeżeli też tam tak twierdzi o „Sokole", to kondolujemy.

## Bravo!

Na ostatni nasz artykuł zatytułowany „Jeszcze raz rozpolitykowani księża na Górnym Śląsku" otrzymaliśmy od ks. proboszcza Reginka z Rybnika zaprzeczenie, iż ani on ani żaden inny ksiądz z Rybnika nie mają nic wspólnego z owym artykułem, tzn. z artykułem zamieszczonym w gazetach „Katolikowych" pod tytułem „Księża w życiu politycznem".

Ks. proboszcz Reginek więc jest w zupełnym porządku. Jeżeli ale ks. prob. R. mówi, że nasz artykuł atakuje księży katolickich, to nie ma zupełnie racji, gdyż mówiliśmy wyraźnie o tych księdzach, którzy się zajmują polityką partyjną. Ksiądz zajmujący w życiu społecznem pewną rolę, będzie zawsze od nas poważany.

Stanowiska naszego jednak co do rozpolitykowanych księży nie zmienimy, gdyż tak jest rzeczywiście jakeśmy twierdzili.

A o ile się będzie rozchodziło o wymienienie nazwisk danych księży, to przed tem się nie [illegible]iemy.

## Ruch w przemyśle na rzecz Powszechnej Wystawy Krajowej

Związki przemysłowe coraz energiczniej i coraz ogólniej poczynają przejmować się swym udziałem w Powszechnej Wystawie Krajowej. Głębokie zrozumienie ważności sprawy ze strony prezesa i posła dr. Andrzeja Wierzbickiego jest równocześnie rękojmią, iż zechce on wywrzeć swój wielki wpływ w licznych organizacjach przemysłowych i zachęci je do równie czynnego zakrzątnięcia się około tak ważnej dla całokształtu dzieła — współpracy.

Związek zawodowy papierni polskich już oświadczył się z gotowością wybudowania własnego pawilonu, oraz zamierza do tej akcji przyciągnąć także przemysł, przerabiający papier. W ten sposób zwiedzający uzyskaliby pogląd na całość tej gałęzi produkcji, co jest najwięcej celowym sposobem przekonania o jej poziomie i wielostronności.

## Miasta polskie a Powszechna Wystawa Krajowa

Obrady przedstawicieli Związku Miast Polskich odbyte świeżo w Poznaniu w jednym swym punkcie zajmowały się również kwestją Powszechnej Wystawy Krajowej. Referat, wygłoszony przez dr. Wachowiaka, naczelnego dyrektora P. W. K., zapoznał liczne grono gości z tem najaktualniejszem obecnie zagadnieniem ogólno-polskiego życia i wywołał zrozumiałe zainteresowanie.

Uchwalono rezolucję, zmierzającą do zobowiązania miast polskich, by wszystkie bez wyjątku poparły wielkie dzieło o narodowej i gospodarczej donioslości. Jest to niewątpliwem, skoro w szeregach reprezentantów Związku Miast znajdują się osobistości, głęboko i rozumnie doceniający ważność zadania jak Suligowski, Słomiński, Drzewicki.

## Komitet Wystawowy

**Ministerstwo Przemysłu i Handlu przyjedzie do Poznania.**

Dnia 3 bm. odbył generalny delegat Powszechnej Wystawy Krajowej na Warszawę p. Konsul Rose dłuższą konferencję z członkami wewnętrznego Komitetu wystawowego w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, gdzie wygłosił obszerny referat. Żywa dyskusja, jaka się w następstwie rozwinęła, raz jeszcze dowiodła dbałości czynników rządowych o możliwie najświetniejszy pokaz przemysłu rodzimego, przyczem zdecydowano, że kilku członków Komitetu wyjedzie do Poznania, by tereny i gmachy, przeznaczono dla Powszechnej Wystawy Krajowej, obejrzeć na miejscu.

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.



## Rußlands Todesweg

Von V. M. de Prado.

Uebersetzt von Erich Pinkowski.

(Fortsetzung.)

Der Kaiser Alexander II. liebte Trepoff sehr und achtete ihn seiner Ehrlichkeit wegen. Um diese zu belohnen, steuerte er auch aus seiner Privatschatulle anlässlich jedes Familienereignisses im Hause Trepoff eine gehörige schöne Summe bei. Als Trepoff durch einen Attentäter leicht verletzt wurde, besuchte ihn der Kaiser, und der General benutzte die Gelegenheit, um dem Allerhöchsten Herrn anzudeuten, wie sein (Trepoffs) Leben in ewiger Gefahr schwebe und dass der Gedanke, er könnte plötzlich ermordet werden und Frau und Kinder beinahe unversorgt zurücklassen, ihn furchtbar drücke. Der Monarch tröstete seinen treuen Diener und versprach, ihn von seinen Sorgen zu befreien.

„Der arme, gute Trepoff" sagte Alexander auf der Rückfahrt nach dem Winterpalais zu seinem Adjutanten, Fürsten G...: „man muss wahrlich für ihn etwas tun, seine materielle Lage bessern".

„Bessern?" echote verwundert der Fürst und erklärte auf eine Anfrage des Kaisers, warum er so verwundert getan, dass man sich allgemein erzähle dass Trepoff, der Arme, nur ein Komödiant sei und in diversen Banken einen hübschen Spargroschen liegen habe. Der Kaiser hörte mit Unwillen dieser Enthüllung zu und ordnete eine Untersuchung an. Das Resultat derselben war, dass Trepoff, statt die kaiserliche Schatulle abermals zu erleichtern, in Ungnade fiel, nachdem es sich herausgestellt hatte, dass er, der arme, bedürftige Mann nur ein Vermögen von — sieben Millionen Rubeln besass, die er sich schwerlich aus seiner Gage und den gelegentlichen kaiserlichen Geschenken erspart haben konnte!

Die bezüglich des Trepoffschen Vermögens angestellte Enquete zeichnete sich auch durch einen interessanten die damaligen Verhältnisse charakterisierenden Zwischenfall aus. Eine der Banken, bei der nachgefragt wurde (ich glaube, es war die Wolga-Bank), ob und wie viel Trepoff bei ihr deponiert habe, verweigerte kategorisch jegliche Auskunft, mit der Begründung, dass die Beantwortung derartiger Fragen ein Verstoss gegen das professionelle Amtsgeheimnis wäre. Ihr löblicher Widerstand war aber von kurzer Dauer, angesichts sehr präziser Drohungen, die die Inquisitoren, gestützt auf strickte kaiserliche Orders, machten, kapitulierte die Bank mit der bezeichnenden Entsćuldigung, dass des Kaisers Wille über dem Gesetze stehe und man, diesem gehorchend, nie gesetzwidrig handle. Das war, wie die Franzosen sagen, eine Entsćuldigung pour la galerie.

Damals hatte aber auch des Zaren Wille noch eine Bedeutung, damals war das Zarentum noch eine Macht, die sowohl im Guten, wie leider auch im Bösen alles vermochte und die mit ihrem strahlenden Mantel alles deckte!

Heute ist der alte, stolze Machtfelsen erschüttert, Stein auf Stein bröckelt von ihm ab und eine Sturmflut, ein mächtiges Unwetter — und von dem ganzen Felsen wird nur die Erinnerung übrig bleiben. Nun, der Absolutismus war ein Anachronismus in Europa, eine überlebte Institution. Später oder früher hätte er zusammensinken müssen, aber er brauchte nicht jäh unter revolutionären Zuckungen zusammenzubrechen. Der Uebergang von Absolutismus vorerst zu einer Standesverfassung und dann zu einem vollen konstitutionellen Regime hätte ohne Uebereilung stufenweise, ohne Begleiterscheinungen, wie militärische Revolten, Streiks, Attentate, Morde, Plünderungen vor sich gehen können. Dass dem nicht so geworden, dass das grosse russische Reich heute ein Opfer der grauenvollsten Unruhen ist, dass in demselben sich ein Gärungsprozess abspielt, dessen Ende niemand vorauszusehen kann, das ist, und nicht in letzter Linie, die Schuld der allerhöchsten und hohen Herren, die durch ihr Lotterleben, ihr schlechtes Beispiel, ihre Bestechlichkeit seit langem und besonders in den letzten Zeiten die niederen Kreise infiziert haben. Das schlechte Beispiel kam von oben, von oben ward auf den schon seit langem moralisch ungesunden Boden der Gemeinheitsbazillus verpflanzt. (Fortsetzung folgt.)